Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 226

Kraków, wtorek 30 września 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dopilnujcie swego prawa wyborczego!

Kto powinien być wpisany na listę wyborców do Sejmu i Senatu

Prawo głosowania do Sejmu przy wyborach w dn. 16 listopada 1930 r. ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który:

1) nie później, niż w dniu 30 sierpnia 1930 r. ukończył lat 21 i

2) przynajmniej od dn. 29 sierpnia 1930 r. mieszka w danym okręgu wyborczym (jeśli przytem w dn. 30 sierpnia 1930 r. nie pozostawał w czynnej służbie wojskowej i jeśli nie był skazany wyrokiem sądowym na karę, z którą łączy się pozbawienie prawa wyborczego).

Prawo głosowania do Senatu przy wyborach w dn. 23 listopada 1930 r. służy tym z pośród obywateli, mających prawo głosowania do Sejmu, którzy nie później niż w dniu 30 sierpnia 1930 r. ukończyli 30 lat i którzy przynajmniej od 30 sierpnia 1929 r. zamieszkują w danym okręgu wyborczym. (Warunek jednorocznego zamieszkania w danym okręgu wyborczym nie dotyczy jednak: 1) świeżo osiadłych kolonistów, 2) robotników, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy i 3) urzędników państwowych przeniesionych służbowo).

Wziąć udział w głosowaniu będą mogli jednak tylko ci obywatele, którzy we właściwym czasie zostaną wpisani na listy wyborców.

Kto więc nie dopilnuje, czy go na listę wyborców wciągnięto, może stracić swe prawo wyborcze.

Termin sprawdzania list wyborców w biurach obwodowych komisyj wyborczych trwa tylko od 27 września do 10 października r. b.

Najpóźniej do dnia 11 października r. b. można wnosić do obwodowych komisyj wyborczych reklamacje. Nie należy jednak zwlekać, lepiej uczynić to zawczasu!

Wyborcze lokale reklamacyjne PPS

w Krakowie

mieszczą się:

I. dla dzielnicy: Śródmieście i Piasek — w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyna;

II. dla dzielnicy: Kleparz i Wesoła — w Domu Kolejarzy, ul. Warszawska 15—17;

III. dla dzielnicy: Nowy Świat, Wawel, Półwsie Zwierzynieckie i Dębniki — w Domu Górników, Aleja Krasińskiego 16;

IV. dla dzielnicy: Zwierzyniec — w Czytelni Robotniczej, przy ul. Królowej Jadwigi;

V. dla dzielnicy: Nowa Wieś—Łobzów — w Czytelni Robotniczej, ul. Kazimierza Wielkiego 85;

VI. dla dzielnicy: Warszawskie — w lokalu p. Badera, przy Alei Królewskiej 59;

VII. dla dzielnicy: Zakrzówek — ulica Dworska 26;

VIII. dla dzielnicy: Podgórze i Ludwinów — w Domu Tramwajarzy, plac Serkowskiego 17;

IX. dla dzielnicy: Dąbie—Grzegórzki — w fabryce „Jedność“, przy ul. Kosynierów;

X. dla dzielnicy: Krowodrza — u p. Rajtara, ul. Mazowiecka 77.

W wymienionych lokalach można przeglądać listy wyborców do Sejmu i Senatu codziennie od godziny 6—9 wieczorem. Tamże udziela się także wszelkich informacyj w sprawach wyborczych i reklamacyjnych.

Komitet Wyborczy PPS i Centrolewu okręgu Kraków—miasto.

List z prośbą o pomoc w więzieniu

Dnia 22 lipca 1918 roku **„więzień z Magdeburga“ pisał list do księcia Zdzisława Lubomirskiego** o pomożenie mu w jego odosobnieniu więziennem. Warunki więzienne w Magdeburgu opisał sam Piłsudski gdzieindziej. Są one **komfortem** w porównaniu z „pluskwiarnią“.

Odosobnienie, przerwanie stosunków z rodziną i podobne udręki, stanowią treść listu, z którego podajemy następujące ustępy:

„Bo proszę. Od samego początku aż do tej chwili — więc przez rok cały, jestem skazany na absolutną samotność, wtedy, gdy więzienie celkowe — skazujące na samotność — wszędzie jest uważane jako surowa kara, albo stosowana, jako środek prewencyjny przy śledztwie dla uniknięcia szkodliwych dla biegu sprawiedliwości działań oskarżonego w celu usunięcia dowodu winy. W Szliselburgu, najcięższem więzieniu rosyjskiem, więzień już po paru tygodniach miał kolegę, z którym mógł dzielić swój smutny los. Do mnie, powtarzam, ta kara, albo środek prewencyjny, stosowany jest w przeciągu całego roku.

Nie mogę nie widzieć dalej, że w stosunku do mnie zastosowana jest **duża doza tajemniczości i staranniej izolacji** od zetknięcia ze światem zewnętrznym — rzeczy zwykle spotykane przy tak zwanych przestępstwach stanu.

Następnie, jeszcze wtedy, gdym dostatecznie nie zgłębił położenia, w którem się znajduję, spowodowany **komplikacjami rodzinnemi**, — zwróciłem się był z podaniem, aby mi dozwolono wyjechać do kraju na kilka tygodni dla uregulowania najpilniejszych potrzeb, ręcząc słowem honoru, że stawię do rozporządzenia z upłynięciem wyznaczonego terminu. W razie niemożliwości, prosiłem **o pozwolenie przyjazdu do mnie kogokolwiek z rodziny** lub najbliższych przyjaciół, dla tegoż celu. Na pierwszą otrzymałem wyraźną odmowę, na drugie niewyraźną, gdyż odpowiedzi nie udzielono. W ten sposób zostałem pozbawiony wielkiej części **swych praw cywilnych**, czego ciężkie konsekwencje, **niestety, nie ja sam**, ponosić muszę.

Wreszcie nawet listowne komunikacje są obstawione jakiemiś nieznanemi mi środkami ostrożności. Niekiedy miesiącami całemi nie otrzymuję ani jednego słowa, a widocznie cenzura jest bardzo pilna, gdy zwyczajna kartka potrzebuje dwóch, często więcej miesięcy, aby przejść przez jej sito...“.

Nie dodajemy żadnego komentarza, chyba tylko jeden: Brześć nad Bugiem.

Sądy są niezależne

Tak mówi konstytucja, tak powinnoby być szczególnie teraz, gdy dekret p. Cara przestał obowiązywać. Jak ta niezależność w praktyce wygląda, mamy następujący przykład, coprawda w wyjątkowej sytuacji, w odniesieniu do aresztowanych b. posłów:

Jednym z aresztowanych jest b. poseł tow. Stanisław *Dubois*, który wybrał sobie na obrońcę adwokata warszawskiego *Benkla*. Obrońca uzyskał od wiceprezesa apelacji warszawskiej p. *Dutkiewicza* (b. kierownika min. sprawiedliwości w gabinecie Bartla od grudnia 1929 do marca 1930) pozwolenie na widzenie się z tow. *Dubois w więzieniu w Brześciu*. Trzeba zaznaczyć, że udzielanie takiego pozwolenia leży właśnie wyłącznie w kompetencji prezesa apelacji.

Co jednak się stało? Minister sprawiedliwości p. *Car* nakazał pozwolenie to cofnąć i p. prezes *Dutkiewicz* temu nakazowi się poddał — pozwolenie cofnął. Czy to jest objaw niezawisłości sądów. W Warszawie uważają ten nakaz za jeden ze środków, któremi rząd chce nadal utrzymać więźniów brzeskich w zupełnem odcięciu od świata, a może za środek dla utrzymania tajemnicy, co się z więźniami od dwóch przeszło tygodni dzieje. Nikt ich nie widział, nikt listu od nich nie otrzymał, a mówi się i tak podobno ustawa postanawia, że więzienie śledcze nie jest jeszcze karą, że więzień w śledztwie nie traci praw obywatelskich. Ot, głupia teorja taksamo, jak teorja o niezawisłości sądów.

Uchwała Komisji Centralnej Związków Zawodowych

W momencie, gdy cała ludność państwa powołana została do wypowiedzenia się w akcie wyborczym: czy chce rozszerzenia praw ludu, czy ograniczenia ich na korzyść jednostki — Komisja Centralna Związków Zawodowych, przypominając swe poprzednie w tej mierze uchwały, stwierdza jeszcze raz, że podstawą wszelkiej walki o podniesienie ekonomiczne i społeczne klasy robotniczej są jaknajszerzej pojęte urządzenia i wolności demokratyczne.

Zasada ta znajduje jaskrawe potwierdzenie w krótkim stosunkowo, bo zaledwie 12-letnim, okresie niepodległego bytu Państwa Polskiego. Podczas, gdy w ciągu pierwszych 7 lat demokracji parlamentarnej, w okresie wojny i inflacji pieniądza, nawet przy reakcyjnych większościach Sejmu, klasa robotnicza osiągnęła realne korzyści w postaci 46-godzinnego tygodnia pracy, ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęśliwych wypadków, płatnych urlopów, ochrony pracy kobiet i młodocianych, zasiłków dla bezrobotnych itp. — to w ciągu niewiele krótszego, bo prawie 5-letniego okresu rządów bezparlamentarnych, dyktatura nie dała klasie robotniczej nic, poza obietnicami i paru rozporządzeniami natury raczej formalnej.

Położenie ekonomiczne klasy robotniczej, mimo obłudnych odmiennych twierdzeń prasy rządowej, lub nawet oficjalnych deklaracyj przedstawicieli rządu, uległo również pogorszeniu, co uwidocznia się najlepiej w fakcie, że liczba zatrudnionych robotników w wielkim przemyśle spadła na 650.000, a płace robotnicze stały się najniższemi w całej Europie.

W tych warunkach Komisja Centralna wzywa wszystkich zorganizowanych robotników i całą klasę robotniczą nietylko do bezpośredniego wypowiedzenia się w akcie wyborczym za demokracją i Parlamentaryzmem — przeciw dyktaturze, lecz również do podjęcia jak najszerszej akcji uświadamiającej i agitacyjnej, celem skupienia pod sztandarami demokracji wszystkich ludzi pracy.

Uznając w całej pełni prawa narodowościowe wszystkich członków KCZZ pozostawia robotnikom poszczególnych narodów swobodę pójścia z tymi blokami wyborczemi, w których znajdują się bratnie nam partje socjalistyczne danego narodu, a które dają przez to gwarancje szczerej obrony demokracji, oraz praw i interesów klasy robotniczej. Równocześnie KCZZ przestrzega przed niebezpieczeństwem nadużycia demokratycznych bloków narodowościowych, powstałych w obecnej ciężkiej chwili, jako konieczność obrony zagrożonej demokracji i praw ludu — do jakiejkolwiek walki narodowościowej, przypominając, że klasa robotnicza wszystkich narodowości, zorganizowana w jednolitej centralnej organizacji zawodowej, ma zawsze ten sam cel: obronę wspólnych praw robotniczych, które dziś uzewnętrznić się muszą w pokonaniu dyktatury i ugruntowaniu demokracji.

Wywiad Nr 4

—o—

Stało się, jak zapowiedziano: tydzień wypoczynku dla p. Miedzińskiego, potem nowy wywiad. Słusznie powiedziano, że wywody te mają zastąpić nieistniejący program sanacji, co ma jeszcze te dodatnie strony, że „program" w ujęciu p. Piłsudskiego może być — z wiadomych powodów — poddany tylko bardzo oględnej krytyce.

Wywiad nr. 4 zajmuje się głównie budżetem, ale ta ważna i poważna sprawa jest tylko przyczepkiem do ulubionego tematu p. premiera: do napadania na Sejm, na b. posłów, na wszystko i wszystkich, którzy śmią być innego niż on zdania. Zajmować się wywodami p. premjera na temat budżetu dalibóg nie warto, są to zwroty i słowa zupełnie nieobciążone znajomością rzeczy, a o rzecach nieznanych najłatwiej i najchętniej mówią ci, którzy uważają się za wyższych ponad krytykę, albo wobec których krytyka ma silnie skrępowane ręce.

Dla przykładu jeden zwrot: powiada wywiad:

„Toteż zawsze mnie dziwna dziwaczna taktyka Sejmu, który w stosunku do budżetu chce dla pracy Sejmu nad budżetem zająć pół roku rozciągając swoją pracę w sposób Panu zresztą znany bez żadnej sprawności technicznej, szukając u rządu jedynie pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy dla siebie".

Wiadomo, że zmieniona ustawą z 2 sierpnia 1926 Konstytucja w obecnym swym art. 25 ustala 5 miesięczny termin sesji zwyczajnej, na której rząd przedkłada budżet. Wiadomo też, że zmiana Konstytucji w r. 1926 nastąpiła w zupełności wedle projektu i życzenia ówczesnego rządu, na czele którego stał nominalnie p. Bartel, ale był to w rzeczywistości „rząd marszałka Piłsudskiego". Dlaczego wtedy ustalono 5 miesięczny, a nie dajmy na to — 3-miesięczny termin? Zresztą p. premjer zdaje się nie wiedzieć, że z tych 5 miesięcy dla Sejmu wyznaczono na obrady nad budżetem tylko trzy i pół miesiąca; dalej zdaje się nie wiedzieć, że nawet w tych 3 i pół miesiącach Sejm zawsze obok budżetu załatwiał, o ile mu dano, rozmaite inne sprawy, wkońcu p. premjer zdaje się nie wiedzieć o tem, że przedłożenie rządowe jest z reguły tak robione, że komisja i Sejm mają podwójną robotę niż miałyby, gdyby projekt był, powiedzmy stylem p. premjera, mniej niechlujnie ułożony.

O kompetencji p. Piłsudskiego do rozprawiania na temat budżetu świadczą wymownie jego wyrażenia i pojęcia — co drugie słowo to „praca" i „mus" — jakie chciałby do budżetowania wprowadzić zapomocą swych sławnych „luzów". I w wywiadzie nr. 4 mówi o sumie globalnej, którą budżet powinienby się zadowolić — naturalnie tu możnaby sobie dopiero używać! Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy dla siebie, tj. Sejmu, to także — jak wywiad się wyraża — aberacja. Sejm uchwala swój budżet bez luzów, bez niedomówień, jasno i otwarcie, podczas gdy np. o pozycjach odnoszących się do pewnych pensyj tego powiedzieć nie można.

Cały ten „uczony" wywód budżetowy można bardzo łatwo obalić stwierdzeniem jednego, już historycznego faktu. Mowa o „wyciągnięciu budżetu tak nadmiernie wyrosłego". I my przyznajemy, że budżet jest przeciągnięty, ale nie z pewnością z powodu owych 135 miljonów na urzędników — to p. premjera kole — ale z innych zupełnie powodów. Budżet na 1926/27 wynosił 1975 miljonów, a już na 1927/28 wyrósł na 2555 miljonów — o 580 miljonów więcej, akurat tyle, ile wydano poza budżetem, co jest przedmiotem „sprawy Czechowicza", przyczyną wszystkich zamachów na Sejm od tego czasu. W jednym roku rozdęto — samowolnie i bezprawnie — budżet o przeszło pół miljarda i od tego czasu to rozdęcie utrzymuje się. Widzimy, że na r. 1928/29 preliminowano 2808 miljonów, na 1929/30 już 3010 miljonów, a na bieżący rok budżetowy 3031 miljonów. Sprawa prosta: raz zrobione hojną ręką wydatki utrzymuje się w budżecie i to właśnie jest ową „radością życia", którą sanacja wprowadziła — dla siebie.

Z powyższych cyfr widzimy, że w ciągu 4-letnich rządów sanacyjnych budżet wzrósł o przeszło miljard zł., co jest naturalnem następstwem dyktatorskich stosunków. I komuż to skarżyć się na to, co się samemu zawiniło? Jakiem czołem mówi się o pieniądzach „dla siebie" odnośnie do Sejmu, kiedy od zaprowadzenia waluty złotowej djety poselskie nie zostały ani o grosz podniesione, podczas gdy sanacja przepuściła dotychczas, skromnie licząc, 4 miljardy ze sztucznie, ponad siły ludności, na 3-miljardowej wysokości utrzymywanego budżetu?

Ale powiedzieliśmy, że to

bo to dla sanacji było konieczne dla „wyżycia" się.

Na specjalną uwagę w tym wywiadzie zasługują wynurzenia p. Piłsudskiego na temat jego stosunku do sądownictwa. Jak monarcha ma „swoje wojsko", „swoją flotę" itd., tak p. Piłsudski wyraża zadowolenie czy radość, że sądownictwo idzie tak, jak sobie życzył — nie wiemy, czy sądownictwo będzie to uważało za komplement dla siebie. Oczywiście jeżeli w czwartym tygodniu po aresztowaniu czy „unieszkodliwieniu" b. posłów nie dali znaku życia.

Jest jednak i w tej radości kropla goryczy: że przecież to więzienie nie potrwa dłużej jak akcja wyborcza, potem byli posłowie będą znowu posłami i będzie się musiało ich wypuścić z więzienia. A tymczasem daje się świątą widowisko,

przyzwyczaić do kilkudniowego deszczu np. w lipcu, można też wytrzymać ten stek...

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Z więzienia w Brześciu

ANTONI LANGE

Zupa więzienna

5

(Dokończenie)

Paweł uderzył w dzwon, z którym krążył w różnych kierunkach na placu reduty — i tym sposobem wszystkich dyżurnych zawiadamiał, że obiad gotowy. Dyżurni galopem jęli pędzić do kuchni. Każda cela wysyła do kuchni dwóch ludzi (codzień innych), z których jeden trzyma dwa wielkie cynkowe kociołki do zupy; kociołki te zowią się baki. Drugi nosi dzbanki na gorącą wodę do herbaty. Na odgłos dzwonu dyżurni w podskokach, jakby na wyścigi, spieszą do kuchni, aby tworząc *queue*, jak w kasie teatralnej, znaleźć się możliwie najbliżej Waśki.

Cela nasza (Nr. 15) znajdowała się prawie tuż obok kuchni; znalazłem się też (byłem dziś dyżurny) jednym z pierwszym w szeregu.

W kuchni był wielki komin o trzech olbrzymich kotłach: w jednym gotowano zupę (i mięso), w drugim kaszę, w trzecim wodę.

Waśka z nader uroczystą miną, dzierżąc potężnej miary łyżkę cynową w ręku — rozlewał zupę w *baki*. Już przy wejściu do kuchni uderzał cię dziś upajający zapach; nozdrza twoje doznawały rozkoszy niewymownej a był to aromat grochowej zupy, którą mieliśmy dziś otrzymać. Biało-błękitna para buchała z kotła — i, wchodząc, byłeś gotów sądzić, że to kuchnia Wulkana, którego zastąpiła na chwilę jego wierna i urocza małżonka, Wenusa, jak mówił jeden z naszych towarzyszów

Kiedy powróciłem do celi z bakami — i gdy zupę rozlaliśmy w miseczki, rynki, talerze — gdy ją powąchano, gdy jej posmakowano — niesłychany entuzjazm zapanował śród biesiadników.

— Co za zupa! Co za grochówka!

— Daj nam, o Panie Boże miłosierny, codziennie taką zupę!

— Książę bułgarski w dniu, kiedy został królem, nie jadł takiej zupy!

— Ani Paillardani Marguery nic podobnego nie zrobią — mówił jakiś bywalec paryski, a Stern śpiewał podług starej operetki:

Jaka smaczna ta grochówka!
Nie jadłem takiej z rok!
Zapach nęci podniebie-e-e-enie.

— Niech żyje Waśka!

Waśka słynął jako znakomity artysta w swojej sztuce: zwłaszcza jego kasza hreczana była bajeczna. Była to wielka sołdacka gryka, t. zw. żelazna, którą można dostać tylko w wojsku albo w więzieniu.

Trudno w słowach powiedzieć tej kaszy woń cudną.

Otrzymywaliśmy ją codziennie: był to nasz deser, prawdziwe delicje. Zupy Waśki — niestety — były zazwyczaj o wiele niższego gatunku, pozbawione wszelkiego smaku, a czasami nic można ich było wprost wziąć do ust.

Ale dzisiejsza grochówka! *Chapeau bas!*

Była to meta-grochówka, ambrozja, nad-ambrozja.

Winszowaliśmy też Waśce tego paroksyzmu gienjalności w sztuce kuchennej.

Waśka, duży chłop jarosławski, uśmiechnął się chytrze pod skąpym wąsikiem czarniawym, jego duża nieforemna piegowata twarz błyszczała z zadowolenia, a piwne, figlarne oko skakało naprawo i nalewo.

— Bo to kniaź miał być, niby dla rewizji — przez tego Bąka. Myślę sobie, i do kuchni zajrzy — pokosztuje zupy — to trzeba się pokazać.

O Bąku, jakżeśmy cię błogosławili za twój czyn bohaterski! Nagroda nas za to spotkała w postaci przewybornej zupy grochowej. Obyś dojechał szczęśliwie do przystani.

Nazwaliśmy ową zupę grochówką *a la Bąk* i często marzyliśmy o powtórzeniu uczty podobnej.

Niestety, kniaź zjawił się w reducie dopiero po czwartej — i siedział nie dłużej nad pięć mnut — a do kuchni zajrzeć nawet mu na myśl nie przyszło.

Waśka, zniechęcony, wrócił do dawnej metody gotowania zupy.

Tak się skończyła dla nas historja ucieczki Bąka. Nastąpiły pewne obostrzenia, zwłaszcza ze strony wartowników. Wieczorem tego dnia nie zapalano już lamp naftowych, tylko wielką acetylenową, która cały plac jasno oświetliła, ale koło północy zgasła do szczętu i nasza reduta została pogrążona w bezdennym mroku. Znużony i znudzony tą ciemnością runt — przyszedł do nas na gawędę i siedział do trzeciej rano.

Tejże nocy Lipskiego wywieziono do Warszawy.

W jakie dziesięć dni potem niektórzy więźniowie otrzymali kartki obrazkowe z napisem:

Pozdrowienia z Zakopanego. Bąk.

Na co mu odpisano:

Cześć bohaterowi. Dzięki za grochówkę.

A. B. C. D.

Pracownicy umysłowi wobec wyborów

Jedną z pozycyj, na które skierowany jest szczególniej silny atak przedwyborczy obozu sanacyjnego, stanowią tak zw. pracownicy umysłowi.

Rozpoczęto ten atak w niezbyt udatny sposób. Stworzono prorządowy Komitet Wyborczy, złożony rzekomo z oficjalnych przedstawicieli kilkudziesięciu związków zawodowych pracowników umysłowych. Zrozumiałą jest rzeczą, że był to bluff. Zjawiły się protesty organizacyj samowolnie podpisanych. Ale i bez tego, każdy kto realnie patrzy na sympatje polityczne naszego społeczeństwa w tej chwili, zdaje sobie sprawę, że o jakiemś solidarnem opowiedzeniu się kilkudziesięciu związków za obozem prorządowym nie może być mowy!

Jest tu i ówdzie trochę wierzących z uporem w sanację, zachłystujących się w bezgranicznej radości, gdy jakiś „kawał" zostanie spłatany wrogim, często od bardzo niedawna „partyjnikom", dość duża ilość różnego rodzaju funkcjonarjuszy, zależnych materjalnie od władz sanacyjnych i robiących „na urząd" wierność obozowi rządzącemu — ale dalekie to jeszcze, bardzo dalekie, od pojęcia masy.

Sanacja nie chce jednak zrozumieć, dlaczego masy pracującej mieć nie może i mieć nie będzie, dlaczego masa ta nie odda głosów na listy sanacyjne, choćby nawet zastosowano największy teror i wszelkiego rodzaju szykany.

Przedewszystkiem, trzeba wniknąć w psychologję współczesnego tak zw. „pracownika umysłowego". Jest to kategorja obywateli, która, jeżeli nie powstała po wojnie, to dopiero po wojnie doszła do pewnej dojrzałości społecznej. Nie jest to ten nieokreślony „inteligent" o nieustalonem stanowisku społecznem, którego można było złowić na wszelkiego rodzaju teorje i koncepcje polityczne. Pracownik umysłowy jest to dzisiaj człowiek pracy najemnej, żyjący w ciężkich warunkach bytu, pracujący po 10 godzin dziennie, doświadczony w walce o byt — społecznie dojrzały albo dojrzewający bardzo szybko.

A człowiek pracy ma swą specjalną psychologję. Żąda od innych poważ, odpowiedzialności za czyny i słowa, rzetelnej pracy; na państwo i ojczyznę patrzy jako na rzecz konkretną, którą sam swą pracą buduje — i żąda do niej sumiennego i rzetelnego stosunku.

I ten człowiek pracy widzi dookoła siebie rzeczy, od których „nie zachłystuje się w dławiącej radości", lecz od których bólem i zgrozą pokrywają mu się lica. Czy pp. sanatorzy myślą, że z takiem obciążeniem można iść do mas, choćby się podpisało pod odezwą nawet kilkadziesiąt pełnych Zarządów Głównych związków i stowarzyszeń?

Ale są jeszcze i inne obciążenia. Jest walka z demokracją — dla demokracji! Proszę, żeby to pojął człowiek, rozumujący zwyczajnie, logicznie, po ludzku. Demokracji pragnęliśmy wszyscy i do budowania państwa demokratycznego rzuciła się przedewszystkiem warstwa pracująca w Polsce, a w tem pracownik umysłowy. Tworzono organizacje, rozwijano prace samorządowe, pracowano. Okazało się, że to wszystko — do niczego! Samowola ze strony starosty, czy komendanta policji; panoszenie się setek i tysięcy różnych naczelników w biurach i urzędach; zamiast wzmożenia praworządności na każdym kroku coraz przemyślniejsze metody omijania prawa — to ma być ulepszona „szkoła demokracji"? Wolne żarty, panowie sanatorzy!

Dla warstw pracujących, demokracja — to tak jak chleb i woda, to możność obrony swej indywidualności, możność czynnego udziału w życiu państwa, to szkoła życia i często to źródło radości ze współżycia obywatelskiego! Nie, pp. sanatorzy, i z takim bagażem do rzesz pracujących, nie do tych czy owych snobów inteligenckich, ale do setek tysięcy ludzi pracy, panowie nie przejdziecie!

Ale weźmy jeszcze inną stronę życia, ze stosunku do której trzeba się wylegitymować, gdy się idzie z wezwaniem wyborczem. Jest to strona życia praktycznego.

Od czterech lat rządzicie waszemi metodami, naprawiacie Polskę; co naprawiliście? Nie będziemy mówili o rzeczach, które sprawdzić trudno, o rzekomych sukcesach polityki zagranicznej polskiej, których niema, albo o rzeczach, co do których mogłyby być między nami rozbieżne zdania, jak np. o podniesieniu się w ostatnich latach poziomu gospodarczego, czy kulturalnego, bądź moralnego państwa, czy naprawie administracji — mało jest w Polsce ludzi, którzyby przyznali wam, że cokolwiek pozytywnego zrobiliście w tych dziedzinach. Weźmy dziedziny obchodzące bezpośrednio świat pracy.

Śród pracowników umysłowych, tak samo jak i fizycznych, panuje nędza, przeciążenie pracą, niemożność wyżycia i utrzymania rodziny. Zwala się winę na kryzys gospodarczy. Dobrze. Ale co zrobiono, żeby pomóc ludziom w ciężkich warunkach? Co zrobiono dla oddłużenia urzędników? Czy rząd wspomagał samopomoc gospodarczą pracowników, współdzielczość spożywczą czy budowlaną? Były ze strony samych pracowników liczne próby, coprawda niezawsze udatne. Jakież przyjęcie znalazły ze strony rządu? Żadne. Na to miejsce — systematyczne lekceważenie sobie organizacyj pracowniczych, szykanowanie, utrudnianie im pracy i rozwoju.

Jeżeli chodzi o pracowników państwowych — od szeregu lat nieznowelizowane najważniejsze ustawy, niezałatwione najżywotniejsze sprawy, dotykające bezpośrednio bytu jednostek i rodzin. To samo dotyczy pracowników samorządowych. Jeżeli mowa o pracownikach prywatnych, nie zrealizowanych szereg ustaw, nie przeprowadzona ochrona pracy, nieochroniona ustawowa ilość godzin pracy itd. Czy były choć wysiłki, żeby sprawy te rzetelnie posunąć naprzód?

Panowie sanatorzy wzywają ogół pracowników umysłowych do poparcia listy prorządowej. Jak widzimy, legitymacji do tego nie mają żadnej. Ciągłe frazesy o trosce państwowej, o naprawie stosunków, o najlepszych chęciach — nie mogą już dziś dawać żadnej gwarancji. Gwarancją jedyną dla warstwy pracującej może być dzisiaj tylko utrzymanie pełnego ustroju demokratycznego. — Kartki wyborcze pracowników umysłowych padną na rzecz demokracji. Będzie w tem i zrozumienie własnego interesu i głębokie wnikanie w dzisiejszy najżywotniejszy interes państwa.

Dr. Henryk Raabe.

Policyjna ekspedycja karna do Małopolski wschodniej

Minister oświaty p. Czerwiński zarządził *zamknięcie gimnazjów z ukraińskim językiem wykładowym* w Tarnopolu i Rohatynie. Zamknięcie uzasadnia p. minister tem, że część uczniów ustosunkowała się nielojalnie wobec państwa. — Uczyniowie tych szkół mieli brać udział w tzw. akcji sabotażowej, a zła wola lub nielojalność grona nauczycielskiego doprowadziła do nieznośnych stosunków.

REWIZJE I ARESZTOWANIA W DROHOBYCZU

W piątek policja przeprowadziła około 50 rewizji w lokalach „Płasta" w pow. drohobyckim. Znaleziono podobno b. dużo materjału obciążającego, jako to: tajne okólniki, rozkazy oraz broń. Aresztowano około 30 osób, między innemi aresztowano dyrektora ukraińskiego gimnazjum Kuźmowicza, b. posła Maksymowicza (Ukr.), inżynierów Lewickiego i Ozyrkiewicza, lekarza dra Terleckiego z Borysławia itd.

ARESZTOWANIE DWÓCH SĘDZIÓW

Komunikat urzędowy podaje, że w Kałuszu aresztowano 13 osób w związku z likwidowaniem „Płasta". Aresztowani prowadzili działalność antypaństwową w porozumieniu z UWO. W liczbie aresztowanych znajduje się dwu sędziów sądu powiatowego: Stefan Gładyszewski i W. Miklasiewicz, których aresztowano na podstawie polecenia sądu apelacyjnego we Lwowie, po uchwale sądu dyscyplinarnego przy sądzie apelacyjnym. Uchwała sądu dyscyplinarnego zapadła na wniosek prokuratora. Między aresztowanymi jest pozatem Iwan Atamacz, magister praw i kandydat adwokacki, Stefanja Tertylowa, urzędniczka magistratu i Eleonora Skrutówna, nauczycielka w Kamieniu. Aresztowanych odwieziono do sądu okręgowego w Stanisławowie.

DALSZE REWIZJE I ARESZTOWANIA

W związku z eksplozją w nocy na 24 bm. obok klasztoru studystów w Zniesieniu, policja przeprowadziła rewizję w bursie dla młodzieży ukr., przy ul. Paulinów 4 we Lwowie. Na podstawie wyników rewizji aresztowano Jana Makara, ucznia 4 kl. gimn., zamieszkałego w tej bursie.

Dalej przeprowadzono rewizje w kilku wsiach pow. zbaraskiego, przyczem miano znaleść broń, nielegalne wydawnictwa itd.

Polityka Banku Polskiego

Każdy dekadowy wykaz Banku Polskiego przynosi inną niespodziankę: raz silny ubytek walut, drugi raz zmniejszony portfel wekslowy, to znowu zmniejszony obieg banknotów — wszystko rzeczy nagość i w innych bankach emisyjnych się zdarzające, w naszym jednak mającym specjalne znaczenie. Trzeba bowiem pamiętać, że nasza waluta, tak młoda i tak już od r. 1925 prawie przepołowiona, zależy całkowicie od polityki Banku Polskiego, ta zaś zależna jest od politycznego położenia w państwie. Mówi coś na ten temat ostatnie sprawozdanie instytutut badania konjunktury, naturalnie jako instytucja państwowa mówi pośrednio, że „ze względu na to, że tendencje do rozszerzenia wytwórczości przemysłowej są już dość silne, z chwilą, gdy nastąpi odprężenie sytuacji politycznej, tendencje te przejściowo zahamowane powinny się ujawnić". Bez osłonek biurokratycznych znaczy to, że sytuacja polityczna wstrzymuje rozszerzenia się wytwórczości, hamuje normalizację życia gospodarczego.

A i na Bank Polski ta sytuacja polityczna nie pozostaje bez wpływu. Można, jak to się robi, tłumaczyć kilkapunktową zwyżkę dolara świętami żydowskiemi czy wzmożonym popytem za dolarami z Niemcami, faktem jest, że ostatnio był — jeszcze nieskończony — run na dolary z tym efektem, że w dekadzie od 10 do 20 września zapas walut Banku Polskiego zmniejszył się o 34'8 miljonów zł. Nie może to być odpływ wskutek tylko rzucenia przez Bank dolarów na rynek dla przeciwdziałania wzrostowi kursu; donoszono przecież, że Bank rzucił pół miljona dolarów w małych odcinkach, gdzie więc podziała się reszta około 30 miljonów zł.?

Ten ubytek w drugiej dekadzie września nie jest jednak odosobniony. W czasie od stycznia do połowy września stracił Bank ze swego zapasu walut 242'4 miljony zł. (z 418'6 na 176'2) i to w czasie, kiedy bilans handlowy jest od kilku miesięcy czynny. Na co więc poszły te zapasy? Zagranica widocznie woli, aby jej należytości były regulowane w dolarach niż złotych. Bank Polski musi ten „kaprys" zagranicy zaspakajać i dziura robi się coraz większa. Nie jest wielką pociechą, że mimo tego gwałtownego ubytku walut pokrycie emitowanych banknotów jest jeszcze o około 20% wyższe od statutowego; każdy znawca wie, że z pewnością nie od wysokości pokrycia zależne jest większe czy mniejsze zaufanie do waluty danego kraju. Tu grają rolę zupełnie inne czynniki, przedewszystkiem zaufanie i wiara w stałość stosunków politycznych. A właśnie zaufanie i wiara szwankują — o powodach tu rozpisywać się nie potrzeba.

Położenie wywołane gwałtownym ubytkiem walut przy równoczesnym minimalnym wzroście zapasu złota przedstawia się jednak jeszcze niepomyślniej tj. odpływ walut byłby jeszcze większy, gdyby nie pewien niezwykły dla banku tej wielkości manewr. Jak donosi „Robotnik", Bank Polski zredyskontował w banku wypłat międzynarodowych (bank reparacyjny) w Bazylei weksle na 50 miljonów zł., to znaczy że eskontowane przez Bank Polski weksle krajowych przedsiębiorstw (z żyrem banków) zastawił w Bazylei do wysokości 50 miljonów zł. = 5 i pół miljona dolarów. O taką więc mniej więcej kwotę byłby zapas walut jeszcze dalej się zmniejszył, gdyby nie ta bądź co bądź niezwykła operacja. Nawiasem możnaby się zapytać, czy obecny przyjazd wiceprezesa banku reparacyjnego do Warszawy nie stoi w jakimś związku z powyższą transakcją?

Polityka Banku Polsk., jak każdego banku emisyjnego, zawisłą jest od stosunków politycznych w kraju. Można odwrócić znane powiedzenie: dajcie mi dobre finanse, a będę robił dobrą politykę. U nas potrzebną jest dobra polityka, aby finanse uchronić przed skutkami złej. Swoją drogą, także stosunki personalne w Banku Polskim są dalekie od koniecznej fachowości — jeszcze jedna, choć mniejszej wagi przyczyna, obecnego stanu.

* * *

W sobotę na giełdzie warszawskiej żądano za dolara 8'98 zł., płacono 8'97 zł. Dotychczas spadek złotego wynosi około 1 procent.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rząd mniejszościowy w Austrji

Od r. 1922 rządziła w Austrji koalicja trzech stronnictw: chrześcijańsko-socjalni, Landbund (Związek chłopski) i Wszechniemcy. Był to twór ks. Ignacego Seipla, twór wymierzony przeciw socjalistom, którzy mają w parlamencie 43% mandatów a mimo to mieli zostać bezsilną mniejszością. Polityka ks. Seipla dążyła do utworzenia jednego bloku mieszczańskiego, jednej listy wyborczej — tak też było, ale mimo to blok ten nie rozporządzał kwalifikowaną większością i w sprawach, wymagających takiej większości (zmiana konstytucji) musiał się liczyć z socjalistami.

Ten blok obecnie rozpadł się. Obalono gabinet Schobera dlatego, że nie chciał on napiętnowanego wyrokiem sądowym Strafellę zamianować generalnym dyrektorem kolei państwowych. Wicekanclerz i minister spraw wojskowych Vaugoin otwarcie przyznał, że Strafella ma na kolei robić porządek w sprawach personalnych tj. złamać wpływ socjalistów, zagwarantowany im jako najsilniejszej organizacji ustawą o reprezentacji personalu w zarządzie kolei.

Po upadku gabinetu Schobera Vaugoin otrzymał misję utworzenia nowego rządu. Rokowania jego z Landbundem i Wszechniemcami o utrzymanie koalicji rozbiły się; oba stronnictwa oświadczyły, że nie wyślą mężów zaufania do rządu Vaugoina. Wobec tego zamierza ten utworzyć rząd wyłącznie chrześcijańsko-socjalny tj. rząd mniejszościowy, rozwiązać parlament i rozpisać na listopad nowe wybory. O to właśnie Vaugoinowi chodziło: chce on być podczas kampanji wyborczej u steru, aby „poprawić" wyniki, a w międzyczasie w drodze administracyjnej przeprowadzić „reformy", które wniosłyby *jego* politykę do kolei, administracji itd.

Nie jest tajemnicą, że za Vaugoinem, człowiekiem bez talentu i znaczenia, stoi ks. Seipel. On przyzwyczaił się do myśli, że tylko on ma prawo być kanclerzem; każdy inny, choćby z własnego czy pokrewnego obozu, jest intruzem. Seipel niby trzyma się na uboczu. I przy obecnem przesileniu bawił zagranicą, mimo to wiadomo, że za kulisami on ciągnie za sznurek. Ma on też w gabinecie Vaugoina objąć stanowisko ministra spraw zagranicznych, aby wobec zagranicy utrzymać pozory, że dotychczasowa linja polityczna będzie utrzymana. Wszyscy jednak posądzają Seipla o całkiem inne plany. Jest on w duchu monarchistą i wszyscy wiedzą, że dąży on do powrotu Habsburgów. Znane są jego stosunki z ekscesarzową Zytą i z legitymistami węgierskimi dla przywrócenia Ottona na tron Austrji i Węgier.

Te plany znajdą jednak silną zaporę w partji socjalno-demokratycznej. Partja, za którą stoi dwie piąte wyborców, która rządzi we wszystkich większych miastach, która ma potężną organizację polityczną i zawodową — ta partja potrafi przeciwstawić się planom odebrania klasie robotniczej wpływu na politykę kraju i planom zmierzającym w ostatniej konsekwencji do obalenia republiki. Z tego powodu walka wyborcza zapowiada się niezwykle zacięcie, tembardziej że należy się liczyć z czynnem wystąpieniem Heimwehry czy jako osobnej partji politycznej, ubiegającej się o mandaty czy jako gwardji chrześcijańsko-społecznej celem rozbijania zgromadzeń przeciwników. Zdaje się, że przykład niemiecki zachęcił faszystów austr. do próbowania szczęścia, ale z daleko mniejszemi widokami powodzenia.

Faszyzm przed sądem

PROCES O ZAMACH NA WŁOSKIEGO NASTĘPCĘ TRONU

W czwartek 25 września rozpoczął się w Brukseli proces przed sądem przysięgłych w sprawie zamachu na ks. Humberta, włoskiego następcę tronu w czasie jego zaręczyn z królewną belgijską w grudniu z. r. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca. Setki osób nie mogło się już dostać. Na ławie oskarżonych zasiadł sprawca zamachu **Fernado de Rosa**, 23-letni blondyn o sympatycznej i inteligentnej powierzchowności. Jego spokojne zachowanie się i niewątpliwa szczerość jego zeznań zjednały mu sympatję wszystkich obecnych, nie wyłączając sędziów i przysięgłych. Akt oskarżenia przedstawił ściśle objektywnie przebieg życia oskarżonego i okoliczności towarzyszące dokonaniu przezeń czynu przestępczego, poczem zaczął zeznawać sam oskarżony.

Prosto bez afektacji wyjaśnia de Rosa w jaki sposób on wychowany w zasadach monarchistycznych, jako 12-letni chłopczyk zapisany do organizacji faszystowskiej, stał się wrogiem faszyzmu i postanowił zamordować następcę tronu. W 16 roku życia zaczął pojmować jakie zbrodnie popełnia się w imieniu faszyzmu. Rzeź w Turynie wzbudziła w nim wstręt, bo to nie była wojna domowa, ale mordowanie z zimną krwią niewinnych i bezbronnych ludzi przez uzbrojone i umundurowane bandy. On sam widział na własne oczy jak Bogu ducha winnych chłopów bito pałkami i zasypywano im oczy pieprzem za to tylko, że powiedzieli, iż będą głosować na katolicką partję ludową. Potem przyszło zamordowanie Matteottiego i śmierć zmasakrowanego przez faszystów Amendoli. Sam młodziutki de Rosa za jakieś otwarte słowo o faszyzmie był straszliwie zmaltretowany fizycznie i musiał się poddać najgorszym upokorzeniom. Widział jak żandarmi bili inwalidów wojennych za to, że ośmielili się w czasie jakiejś uroczystości wołać „Niech żyją Włochy!" zamiast „Niech żyje Duce!" Wtedy doszedł do wniosku, że jego obowiązkiem jest walczyć o wyrwanie ojczyzny z rąk oprawcy. Został więc socjalistą i pracował przy kolportażu nielegalnej prasy.

Przechodząc do samego zamachu oświadczył, **że zwalczałby bezwzględnie używanie terroru w kraju wolnym, ale jest przeświadczony, że lud, któremu wydarto wszelką swobodę ma prawo bronić się w drodze gwałtu i zbrojnego powstania.**

Przewodniczący trybunału zwrócił mu w tem miejscu uwagę, że zamordowanie następcy tronu nie zmieniłoby nic w systemie faszystowskim i spowodowałoby tylko straszliwe represje. „Nie mogę podzielić pańskiego zdania — odparł de Rosa — usunięcie króla, następcy tronu i Mussoliniego miałoby kolosalne skutki dla sytuacji we Włoszech. **Król przysiągł przestrzegać konstytucji, gwarantującej swobody ludu włoskiego i złamał swoją przysięgę.** Co do następcy tronu, jego prawdziwe uczucia stały się jasne z chwilą, gdy ukazał się publicznie w mundurze faszystowskim i ostentacyjnie głosował otwartą kartą na listę faszystowską, mimo że włoscy książęta krwi nigdy nie biorą udziału w wyborach. Tym czynem stwierdził publicznie swoją zgodę na system faszystowski i uznał za dobry ucisk swego ludu."

Dalej opowiadał de Rosa jak dokonał zamachu i zakończył oświadczeniem, że za to, iż on musiał ten czyn popełnić ponosi odpowiedzialność **Mussolini i system faszystowski.**

Następnie przesłuchano świadków zamachu. — W następnym dniu zeznawali świadkowie obrony m. in. b. premjer włoski Nitti, b. minister pracy tow. Labriola, przywódcy emigracji socjalistycznej tow. Turati, tow. Modigliani i tow. Nenni, oraz profesorzy Salvemini i Ferrari nauczający obecnie na uniwersytecie w Lovanium.

Na ławie oskarżonych zasiadał fizycznie de Rosa, który musiał być skazany, gdyż formalnie naruszył prawa belgijskie, ale **prawdziwym oskarżonym**, potępionym przez sumienia wszystkich obecnych, **była dyktatura.**

Kłopot z dyktatorem Islandji

Maleńka Islandja ma obecnie nielada sensację polityczną: od dłuższego czasu prowadzi się tam publiczną dyskusję, czy Johas Jonson, założyciel znajdującej się obecnie przy sterze partji politycznej, oraz minister oświaty i spraw zewnętrznych **jest umysłowo chory**, czy nie. Znany lekarz dr. Tomasson publicznie wystąpił z twierdzeniem, że że minister Jonson nie jest zupełnie zdrów na umyśle. Jonson zażądał od lekarza satysfakcji, na co ten oświadczył, że **świat lekarski oddawna zauważył w postępowaniu ministra znamiona choroby umysłowej** i postanowił publicznie z tem wystąpić. Dr. Tomasson oświadczył gotowość przesłania swej diagnozy o chorobie ministra zagranicznym powagom lekarskim do zaopinjowania.

Islandja wre i kipi. Jonson jest bowiem prawie że dyktatorem tego małego kraju. Opinja publiczna Islandji jest podzielona: jedni uważają Jonsona **za mesjasza, a drudzy za warjata...**

Fundusz dla prześladowanych

Stróż 1 zł.

Niegdyś a dziś

Jest w Polsce siedziba kolejarska, jedna z najsympatyczniejszych i najbogatszych w piękne wspomnienia z dziejów naszej niewoli, siedziba zwana „Kolonją" w NOWYM SĄCZU. Opodal od miasta, położona koło dworca kolejowego i warsztatów kol., skupia w schludnych domkach kilkaset rodzin kolejarskich. Czyste uliczki, ogródki i kwiaty wszędzie. Opodal potężny Dom Robotniczy, a koło niego Kooperatywa i różne instytucje.

Organizacja zawodowa kolejarska liczy w tym zakątku lat 40 blisko!

W latach 1912 — 1914 popierali kolejarze nowosądeccy gorąco RUCH STRZELECKI. A gdy powstały Legjony, dali ludzi i nie szczędzili groszy robotniczych na wojsko polskie. Ale nie szczędzili także trudu i ryzyka własnego. Bo, oto pewnego razu ściągnęli z austrjackiego pociągu pancernego piękny KARABIN MASZYNOWY dla legjonistów!... A do tego karabinu maszynowego, dodali kolejarze nowosądeccy 160 (stosześćdziesiąt) „manlicherów" i odpowiednią liczbę dziesiątków tysięcy amunicji, żeby oddać to z radością żołnierzom polskim! W czasie wojny — pod bacznem okiem żandarmów austrjackich — nie była to rzecz łatwa. Karabiny np. chowali w młynie na strychu...

A gdy stała się głośna haniebna UMOWA W BRZEŚCIU NAD BUGIEM, wówczas w Nowym Sączu STRAJK GENERALNY kolei — w czasie wojny! — przeprowadzono na rozkaz ówczesnej PPSD najskrupulatniej!

Kiedy Legjony odmówiły przysięgi na wierność zaborcom, i trzeba było tysiące młodych żołnierzy chować, rozwozić w bezpieczne miejsca itd. Kolejarze całego kraju, a nowosądeccy wraz z nimi, spełnili swój patrjotyczny obowiązek.

To też prawdziwi żołnierze polscy wspominają te ofiary kolejarskie ze wzruszeniem serca.

ALE OTO KARTA SIĘ ODWRÓCIŁA:

Do cichych domków kolejarskich wkracza w nocy policja i szuka u kolejarzy broni. Kobiety strwożone, dzieci płaczą... Szukają broni policjanci.

W r. 1930.

Kiedy kolejarze przypominają ludziom „czwartej brygady", dziś nam miłościwie panującej, o swoich ofiarach dla Polski, dla strzelców, legjonistów, dla żołnierzy polskich uciekających przed frontem austrjackim, ludzie władzy krzyczą, żeby kolejarze zamilkli, bo inaczej ich aresztują.

A jednak kolejarze nowosądeccy NIE CHCĄ ZAMILKNĄĆ, nie chcą zapomnieć o swoich pracach dla Polski, wtedy kiedy ludzie „czwartej brygady" służyli wrogom, a oni kolejarze ryzykowali swoją ubogą egzystencję dla Ojczyzny. Nie chcą zapomnieć!

A choćby nawet chcieli zapomnieć, przypominają im przeszłość nocne rewizje w poszukiwaniu broni. Płacz kobiet, przerażenie dzieci... *a—r.*

Wiadomości polityczne

WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ

Między Polską a Litwą nastąpiło porozumienie co do wymiany więźniów politycznych. Wymiana ma nastąpić 10 października na odcinku Zawiasy. Do wymiany wybrano 30 więźniów, w tem kilku uprowadzonych przez litewską straż graniczną.

A CO BĘDZIE Z SOJUSZEM POLSKO-RUMUŃSKIM?

Pisma bukareszteńskie donoszą, że Rumunja stara się o porozumienie z Rosją sowiecką. Jeden z dzienników o charakterze półurzędowym stwierdza, że Rumunja zawsze dążyła do porozumienia z Rosją, że przystąpienie jej do paktu Kelloga miało właśnie na celu umożliwienie porozumienia, jako że Rosja także do tego paktu przystąpiła. Inny dziennik donosi, że rumuński podsekretarz stanu Lugoneanu był w Genewie i prosił Benesza o pośrednictwo między Rumunją i Rosją i że Benesz miał się pośrednictwa podjąć.

NOWY UKŁAD SIŁ W CHINACH

W podziale sił politycznych w Chinach nastąpiła wielka zmiana. Długoletnie pragnienie wielkorządcy Mandżurji Czang Hsi Ljanga dostania Pekinu w swe ręce spełniło się. Czang przyjął stanowisko zastępcy głównodowodzącego sił zbrojnych Nankinu i w tym charakterze otrzymał wolną rękę w Chinach północnych. Skorzystał on z tej umowy, aby — jak telegramy doniosły — zająć Pekin, z którego przed kilku laty ojciec jego został wypędzony, a podczas odwrotu został z całym pociągiem wysadzony w powietrze.

Z SALI SĄDOWEJ

WIELKI PROCES AKADEMIKÓW KRAKOWSKICH O ZDRADĘ GŁÓWNĄ

Przed trybunałem sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa na kilka dni rozpisana przeciw akademikom krakowskim, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej z § 58 uk. Na ławie oskarżonych zasiedli: — Leon Grossfeld, słuchacz praw; Adela Rosen, słuchaczka filozofji; Regina Rothenberg, słuchaczka filozofji; Stanisław Seńczuk, słuchacz medycyny; Wiktor Bogusławski, student Uniw. Jagiell.; Bernard Rosenfeld, magister praw; Kazimierz Wójcik, słuchacz wyższej szkoły handlowej; Izak Reifer, słuchacz politechniki i Eda Kempler, urzędniczka prywatna. Rozprawie przewodniczy sso. Piłarski, wotują sso. Cieślewski i Konopacki, oskarża prokurator Grotowski, bronią adwokaci Dr. Bross (Reginę Rothenberg i Izaka Reifera), Dr. Aleksandrowicz (Rosenównę), Dr. Bertold Rappaport (Seńczuka), Dr. Leopold Suesser (Wójcika) i Dr. Woźniakowski (resztę oskarżonych).

Po wylosowaniu przysięgłych odebrano generalja od oskarżonych, poczem odczytano akt oskarżenia objętości 16 stron pisma maszynowego. Prokuratura oskarża wymienionych o to, że w latach 1929 i 1930 w Krakowie **przedsięwzięli czyny zmierzające do gwałtownej zmiany formy rządu i konstytucji państwa polskiego, oraz do sprowadzenia wewnątrz państwa buntu i wojny domowej, a w szczególności do walki rewolucyjnej, celem obalenia obecnej formy, zaprowadzenia dyktatury proletarjatu i utworzenia w miejsce istniejącego ustroju państwowego sowieckiej republiki rad.** Wedle aktu oskarżenia Grossfeld **przez nawiązywanie stosunków z tajnemi organizacjami wywrotowemi na obszarze państwa polskiego oraz przez porozumiewanie się z ich członkami, oraz przez publiczne wygłoszenie w jesieni 1929 referatu pod tytułem „Nasza platforma"**, nawołującego do rewolucji, dopuścił się zarzuconych mu czynów, reszta zaś oskarżonych częściowo przez sporządzanie we wzajemnem porozumieniu odezw drukowych o tendencjach wywrotowych, częściowo przez nawiązywanie stosunków z tajnemi organizacjami wywrotowemi, oraz przez porozumiewanie się z ich członkami i pośredniczenie między lokalnemi organizacjami komunistycznemi, a centralnym komitetem KPP, wreszcie Eda Kempler dnia 2 marca br. usiłowała przez rozpowszechnianie pism drukowych o tendencjach wywrotowych nakłonić szersze sfery ludności do przedsiębrania czynów, zmierzających do gwałtownej zmiany formy rządu i konstytucji państwa polskiego, w szczególności do walki rewolucyjnej **celem zaprowadzenia dyktatury proletarjatu i utworzenia sowieckiej republiki rad.**

Wedle uzasadnienia aktu oskarżenia **tajna komunistyczna partja w Polsce utworzyła swą placówkę także na Uniwersytecie Jagiellońskim** dla urzeczywistnienia swych celów, o czem świadczy **wzmożona w ostatnich latach agitacja komunistyczna na Uniwersytecie. Komuniści opanowali legalne stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Życie", „Orka" i „Prolom", zbolszewizowali je w tak zwaną „antyfaszystowską lewicę akademicką"** i rozwinęli żywą agitację komunistyczną. Referaty i odczyty wygłoszone w „Życiu" i „Prolomie" dotyczą prawie wyłącznie stosunków w Rosji sowieckiej. Jeden z głównych działaczów „Życia" nawoływał zupełnie jawnie do przygotowania rewolucji w referacie swoim „Nasza Platforma". — Projekt takiego referatu znaleziono u oskarżonego. W referacie tym twierdzi Grossfeld, że tylko rewolucja może polepszyć dolę proletarjatu i młodzieży akademickiej. Dnia 20 stycznia br. oskarżony brał udział w pogrzebie Zielińskiego i imieniem „antyfaszystowskiej lewicy akademickiej — „wygłosił mowę pogrzebową, w której wyraził się, że zmarły Zieliński był jednym z propagatorów haseł, realizowanych w Rosji sowieckiej".

Oskarżona zaś Rosenówna i Rothenberg trudnię się mieli odbijaniem na cyklostylu odezw KPP. W połowie marca 1930 r. znaleziono nad Wisłą pod Wawelem cały plik odezw wydanych przez KPP, papier woskowy, a nadto koperty z napisem „Dla Adelki R." Policja stwierdziła, że oskarżone mieszkały na ul. Powiśle 19. Przeprowadzona rewizja **w mieszkaniu oskarżonych wykazała, że znajdował się tam cyklostyl do powielania oraz odbite już częściowo odezwy. Cały materjał, znaleziony nad Wisłą, należał** — wedle aktu oskarżenia — do oskarżonych. Wedle aktu oskarżenia obie oskarżone trudniły się odbijaniem odezw wywrotowych. W stosunkach z niemi pozostawał Seńczuk, który często odwiedzał oskarżone w ich mieszkaniu. U Seńczuka znaleziono również odezwy i broszury treści komunistycznej, z czego wynika, że oskarżony Seńczuk w porozumieniu z Rosenówną i Rothenberg sporządzał odezwy i je rozpowszechniał.

Podobne zarzuty podnosi akt oskarżenia odnośnie do innych oskarżonych, przyczem wedle aktu oskarżenia Wójcik miał być agitatorem ruchu komunistycznego w okręgu krakowskim, gdyż na jego ręce przychodziły sprawozdania z poszczególnych okręgów, w szczególności takie sprawozdanie miał przesłać Wójcikowi z Chrzanowa Reifer, znany tamże ze swej działalności komunistycznej. — Wreszcie oskarżona Eda Kempler miała rozrzucać odezwy wywrotowe.

Wczoraj na rozprawie przesłuchano kilku oskarżonych, poczem dalsze przesłuchania odroczono do dnia dzisiejszego.

Ze sportu

KRAKÓW—POZNAŃ 3:2 (1:1). Reprezentacja Krakowa składała się naogół z dobrych graczy, którzy jednakże nie wysilali się zbytnio. Skład jej był następujący: Koźmin, Pychowski (po pauzie Skrynkowicz), Konkiewicz, Nagraba, Kotlarczyk I i Kotlarczyk II, Czulak, Kisieliński, Reyman, Kossok, Bator. Poznańczycy nie przyjechali z najlepszym zespołem. Gra do przerwy była przez cały czas otwarta. Krakowianie zdobyli coprawda przez Kossoka pierwszą bramkę, lecz gra ich nonszalancka i monotonna nie wróżyła im zwycięstwa. Ataki gości były znacznie żywsze a gra ich nacechowana większą dozą ambicji i duchem walki. Po przerwie gospodarze przechodzą do bardziej energiczniejszych ataków. Kossok, który przed pauzą urządzał sobie spacery do piłki i widocznie się oszczędzał, w tym okresie inicjował ładne i skuteczne ataki. Poznańczycy jednak wyrównują, tak, że szanse Krakowa mocno spadły. Wystarczyło jednak, że Kossok pięknie podał Batorowi, aby po dokładnem dośrodkowaniu tegoż gracza, piłkę pięknie wpakował do bramki Kisieliński. Nie długo jednak gospodarze cieszyli się prowadzeniem. Tyły Krakowa, szczególnie Kotlarczyk I, nie wytrzymują tempa i nie zasilają ataku. Wykorzystują ten dotkliwy błąd Poznańczycy i strzelają wyrównującą bramkę. Nie długo potem nadarza się im wyborna pozycja do zdobycia decydującej bramki, lecz napastnik z kilku kroków bije piłkę bramkarzowi w ręce. Publiczność zaczęła już opuszczać boisko, wynik remisowy zdawał się utrzymać do końca, gdy na dwie minuty przed odgwizdaniem zawodów Kossok uzyskuje zwycięską bramkę. Reasumując nie można twierdzić, że zwycięstwo Krakowa było zasłużone. Równie dobrze mógł wygrać Poznań, choć wynik remisowy najbardziejby odpowiadał stosunkowi sił i przebiegowi gry, której poziom był zupełnie przeciętny. Lekkie zadanie miał sędzia dr. Lustgarten, który prowadził te zawody z wielką rutyną.

WAWEL—WARTA (Zawiercie) 4:0. Rewanżowe zawody tych drużyn zakończyły się zasłużonem zwycięstwem bezwzględnie lepszego Wawelu. Nie znaczy to jednak, aby poziom gry i forma obu drużyn uprawniały do twierdzenia, że mogą one pretendować do miana drużyn ligowych. Goście grali w sposób bardzo prymitywny i grzeszyli brakiem wyrobienia technicznego. Sędzia p. Wieczysty ze Lwowa starał się spełnić swoje zadanie bez zarzutu.

SUKCES REPREZENTACJI POLSKIEJ W SZTOKHOLMIE 3:0. Zawody międzypaństwowe w piłce nożnej między Polską a Szwecją zakończyły się pięknem i zasłużonem zwycięstwem Polski, dla której bramki zdobyli Ciszewski dwie i Smoczek. Zaznaczyć należy, że Szwecja równocześnie grała z Belgją i Finlandją.

WARSZAWA—ŁÓDŹ 1:0, LWÓW—ŁÓDŹ 4:3.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE OKRĘGU KRAKOWSKIEGO, w których brali udział najlepsi kolarze wszystkich krakowskich klubów krakowskich, a m. in. Legji, Garbarni, Wawelu, Makkabi i Klubu Cyklistów, zgromadziły 36 zawodników. Pierwszy do mety przybył najlepszy zawodnik krakowskiego okręgu Kosiński z RKS Legji w czasie 1'33'45, drugi Duda, trzeci Kaller (Legja).

Wyniki poszczególnych klubów przedstawiają się następująco: **RKS Legja:** Mistrzem na rok 1930/31 Kosiński 1'33'45, drugi Kaller, trzeci Grzesik. **Garbarnia:** Mistrzem Nowak (6) 1'37'21, drugi Steczyński (10), trzeci Rubkowski. **Makkabi:** Mistrzem Kluger (14) 1'43'45, drugi Goldberg (20). **Klub Cyklistów Wieliczka.** Mistrzem Jabłoński (11) 1'40'44, drugi Słodki. **Wawel:** Mistrzem Duda (2). Zaznaczyć należy, że Legja zajęła w tych zawodach pierwsze, trzecie i czwarte miejsce, co najlepiej dowodzi tego, że jest bezkonkurencyjnie najsilniejszą sekcją kolarską w Krakowie. Po powyższych zawodach odbył się **start do biegu nowicjuszów,** urządzony przez RKS Legię, do którego stanęło 31 uczestników. Trasa wynosiła 25 klm. — Pierwsze miejsce zajął Kaliński w czasie 53'06, drugie Kłapcia, a następne Kopera, Król, Kozłowski i Frankowski. Godnem uwagi jest to, że zawodom przypatrywało się mnóstwo zwolenników tego sportu śledząc bacznie interesujący przebieg wyścigów. W skład kolegium sędziowskiego wchodzili: pp. Rudnicki, Goreczyński, Fijoł, Mandel, Blasion i Dańdo. Powszechną uwagę zwracał na siebie zawodnik Legji, Kosiński, który zasłużył sobie na miano jednego z najlepszych szosowców Polski.

JUTRZENKA—SIŁA. Dnia 27 bm. odbył się mecz piłki koszykowej pomiędzy drużynami Jutrzenki a Siłą o mistrzostwo klasy B, zakończony wygraną Jutrzenki w stosunku 47:0. Kosze zrobili: Kupfer 18, Rafałowicz 17 i Rybak 12. Zawody siatkówki pomiędzy drużyną Jutrzenki a Siłą o mistrzostwo klasy B zakończyły się wynikiem 30:8 dla Jutrzenki.

Czas odnowić przedpłatę na październik

KRONIKA

Dr Józef Woźniakowski obrońcą b. posła tow. Mastka

Adwokat dr. Józef Woźniakowski z Krakowa otrzymał za pośrednictwem prokuratury w Warszawie pełnomocnictwo od tow. Mieczysława Mastka z daty: Brześć 18 września, celem zastąpienia go w sądzie w wytoczyć mu się mającym procesie.

—ooo—

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka TUR do Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim. **Odział TURowców w wycieczce był bardzo liczny, a przeważnie brali w niej udział towarzysze ze Związku malarzy i pokostników. Doskonałą prelekcję o wystawie bieżącej wygłosił prof. Dr. Tadeusz Seweryn,** poczem objaśniał obrazy poszczególnych artystów-plastyków. Wycieczka zabawiła na wystawie parę godzin, oglądając z zainteresowaniem dzieła sztuki.

—ooo—

Włamanie do kasy magistratu

W WIELICZCE

Nieznani sprawcy włamali się do kasy magistratu miasta Wieliczki i **po rozpruciu kasy raklem w formie litery „V", skradli gotówkę 16.330 złotych** 80 groszy, a to 1 banknot na 500 złotych, 22 po 100 złotych, 108 po 50 złotych, 30 po 10 złotych, 5 worków po 1000 zł. 5-złotówek, reszta zaś w drobnym bilonie. Sprawcy pracowali w rękawiczkach i na miejscu czynu pozostawili trzy wytrychy, poczem zbiegli niezauważeni przez nikogo. Dochodzenia w toku.

—ooo—

Straszna śmierć dwojga dzieci w płomieniach

W Szczawej (powiat Limanowa) wybuchł pożar w domu Jana Mazura. **Spalił się dom mieszkalny oraz dwoje dzieci poszkodowanego, a to: Franciszek (lat 8) i córka Stefanja (lat 2), a nadto poparzony został syn Jan (lat 12). Zwłoki dzieci zupełnie zwęglone.** Pożar wybuchł w kuchni podczas palenia, wskutek braku komina.

—ooo—

—ooo—

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM odbędzie się w sobotę 4 października. Po uroczystem nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się uroczystość inauguracyjna w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prorektor Hoyer złoży sprawozdanie z działalności Wszechnicy w ubiegłym roku, poczem nowy rektor prof. Załęski wygłosi inauguracyjny odczyt „O początkach nauki rolniczej w czasach starożytnych". Dziś, t. j. we wtorek kończą się wpisy na Uniwersytet Jagielloński, jednak opłaty uniwersyteckie będzie można składać w kwesturze jeszcze przez kilka dni października.

ZMARŁ dnia 25 bm. tow. Józef Piroń, długoletni członek organizacji malarzy w Krakowie. — Swoją solidarnością i rozwagą zyskał sobie uznanie towarzyszów pracy. Pamięci Jego Cześć!

ZAWALENIE SIĘ RUSZTOWANIA. Przy przebudowie domu pod l. 13 na ul. Czystej, w czasie pracy zawaliło się wczoraj częściowo rusztowanie. Straż ogniowa usunęła stos desek z jezdni i zabezpieczyła rusztowanie. Robotnicy zatrudnieni przy budowie wyszli na szczęście bez szwanku.

OFIARY NOŻOWCÓW. Wacław Franaszek (lat 23) został napadnięty na Prądniku Czerwonym przez nieznanego mu osobnika i przebity nożem w plecy. Zbroczonego krwią Franaszka opatrzył lekarz pogotowia, poczem przewiózł go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Podobny wypadek spotkał Marjana Dudka (lat 28), którego jakiś apasz ugodził nożem w piersi opodal rogatki wielickiej.

WIELKIE WŁAMANIE. Z Banku Rolnego otrzymujemy wyjaśnienie, że okradziony p. Stefan Wiśniewski nie jest dyrektorem oddziału Państwowego Banku Rolnego, lecz naczelnikiem jednego z sześciu wydziałów tego oddziału.

WŁAMANIE DO WAGONU KOLEJOWEGO. W czasie kontroli pociągu towarowego z Łodzi na stacji Kraków—Płaszów zauważono, że drzwi jednego z wagonów są wyłamane, a włamywacze skradli bal sukna o wadze 60 kilogramów. O kradzieży zawiadomiono wydział śledczy w Krakowie.

OSZUST W ROLI INKASENTA. Policja aresztowała Stanisława Zapałę (lat 26) bez zajęcia i miejsca zamieszkania, karanego za różne oszustwa. Zapała chodził po domach prywatnych i przedstawiając się za akademika, czy instruktora-lotnika, wyłudzał datki rzekomo na odnowienie kościoła Marjackiego. — Wyłudzone pieniądze zużywał na własne potrzeby. Zapałę odstawiono do więzień sądowych.

KIESZONKOWCY NA WYSTAWIE OGRODNICZEJ. Mirkiewicz Antoni, rękawicznik, zamieszkały przy ul. Mostowej 4, zgłosił w policji, że w czasie zwiedzania wystawy ogrodniczej w parku Dra Jordana skradziono mu zegarek męski złoty, wartości 1250 złotych.

AMATOR BANANÓW. Kliger Izaak (lat 16) zamieszkały przy ul. Jakóba 8, przytrzymany został za kradzież paczki z bananami o wadze 16 kilogramów, wartości 100 złotych na szkodę Weinfelda Chaskla, zamieszkałego przy ul. Bożego Ciała L. 18.

ZŁODZIEJE MIĘDZYMIASTOWI. — Goldstein Moritz Dawid (lat 33) z Warszawy, znany złodziej sklepowy i oszust na terenie Lwowa i Kołomyji przytrzymany został za kradzież materji, wartości 900 złotych w składzie Braci Bilewskich przy ul. św. Marka 35. — Mazurkiewicz Leonard (lat 46) z Wilna, bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za kradzież 14 par cholewek, oraz skóry, łącznej wartości około 195 złotych na szkodę Stanisława Potroli, majstra szewskiego z Radomska.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

TYDZIEŃ POPULARNYCH PRZEDSTAWIEŃ. W teatrze miejskim im. J. Słowackiego rozpoczyna się dzisiaj tydzień przedstawień popularnych po cenach zniżonych, obejmujący: dzisiaj i we czwartek sukcesową „Przeprowadzkę", jutro i w piątek angielską komedję „Pierwsza pani Frazer". Zakończeniem tygodnia będzie w sobotę popołudniu powtórzenie krotochwili amerykańskiej „Potrójne wesele", dane po cenach najniższych t. j. niższych od popularnych i popołudniowych. We czwartek popołudniu pierwsze w tym sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej, na które dany będzie „Kordian". W najbliższej przyszłości rozpoczyna się cykl sztuk z gościnnym udziałem świetnego artysty ulubieńca Krakowa, Jerzego Leszczyńskiego.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i codziennie w dalszym ciągu rewja pod tytułem „Serce Krakowa", która cieszy się rekordowem powodzeniem. Rewja ta jeszcze kilka dni będzie wystawianą, aby ustąpić miejsca nowej czwartej rewji.

HALLO DZIECI! „Osiołek i Jędza", fantastyczna bajeczka w trzech aktach, ze śpiewami i tańcami, odegrana zostanie w niedzielę dnia 5 października o godzinie 11'20 w południe w Domu Żołnierza (Teatr Powszechny), pod artystycznem kierownictwem Heleny Rynas, ze współudziałem doskonałych zawodowych aktorów, oraz „Cudownych Milusińskich", młodocianych talentów. Balet układu i szkoły prof. Erwina Handa, odtańczy cały szereg oryginalnych i pięknych tańców. Na zakończenie „Konkurs deklamacji" z trzema pięknemi nagrodami. Ceny miejsc fenomenalnie niskie, bo od 50 groszy do 2'50 zł., aby i najbiedniejsze dziecko miało ułatwiony dostęp do przybytku sztuki.

—ooo—

Z Polski

ARESZTOWANIE TOW. HALUCHA W KAŁUSZU. Dnia 25 bm. o godzinie 10.30 rano aresztowano tow. Halucha pod zarzutem rzekomej obrazy starosty kałuskiego podczas przemówienia na zgromadzeniu robotników. Aresztowanie odbyło się obecnym zwyczajem, tj. policja przyjechała autem wojskowem i zawiozła tow. Halucha do posterunku policji. Wskutek interwencji aresztowanego wypuszczono na wolność o godzinie 2.30 popołudniu.

NAPAD BANDYCKI POD PCIMEM. Napadnięty został na drodze w pobliżu gminy Trzonów pow. Myślenice Jan Pawlikowski, lat 23, z Jodłownik, przez 2 nieznanych osobników, z których jeden zamierzył się na Pawlikowskiego nożem, wołając: „dawaj pieniądze, bo inaczej to cię zabijemy", drugi zaś osobnik przyskoczył do napadniętego i zabrał mu z kieszeni portfel skórzany, żółty, zawierający kwotę 18 zł. Sprawcy po zrabowaniu pieniędzy zbiegli do chłopskiego lasu w gminie Pcim.

RZUCIŁA SIĘ POD POCIĄG. Karolina Ślusarz, lat 21, z Białego Dunajca, pow. Nowy Targ, popełniła samobójstwo przez rzucenie się pod pociąg osobowy, jadący w kierunku Krakowa. Powód samobójstwa narazie nieustalony. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zarządzenia prokuratora.

POŻAR W KRYNICY. Powstał pożar w zabudowaniach Asafata w Krynicy przy ul. Zieleniewskiego l. 23. Pożar strawił dom, szopę i stajnię wraz z warsztatem kołodziejskim oraz zbożem. Szkoda wynosi około 2.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona. Zabudowania były ubezpieczone w PZUW na sumę 3.700 zł.

SPŁONĘŁY ZABUDOWANIA GOSPODARSKIE. Powstał pożar w starem zabudowaniu gospodarskiem Marji Pyżowskiej w Niwie, który zniszczył doszczętnie całe zabudowania, a to dom mieszkalny, stajnię i drewutnię — łącznej wartości około 1.000 zł. Spalone zabudowania były ubezpieczone w PZUW na kwotę 1.000 zł. Pożar zlokalizowany został w ciągu 2 godzin przez Ochotniczą Straż Pożarną z Nowego Targu. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

SAMOBÓJSTWO W GMACHU MIN. PRZEM. I HANDLU. W sobotę wieczorem z okna drugiego piętra w gmachu min. przem. i handlu przy ul. Elektoralnej 2, wyskoczyła na ulicę żona urzędnika tegoż min. 44-letnia Teresa Szawren. Desperatka poniosła śmierć na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku rozstrój nerwowy.

BANDYTA Z UL. ŻÓRAWIEJ ARESZTOWANY. Przed dwoma tygodniami dokonano napadu w mieszkaniu inż. Jerzego Coro, przy ul. Żórawiej 49 w Warszawie, na służącą 26-letnią Stefanję Wojtankównę, którą zastano w kuchni na podłodze w kałuży krwi. Stwierdzono, iż Wojtankówna otrzymała kilka ciosów siekierą w głowę przez jakiegoś mężczyznę, który podczas nieobecności państwa Coro zakradł się do mieszkania, prosząc o zasiłek. Zastawszy służącą samą, drab po krótkiej z nią rozmowie, kilkoma uderzeniami zwalił ją z nóg, poczem splondrował całe mieszkanie, skradł gotówkę i biżuterję i niespostrzeżony przez nikogo zbiegł. Śledztwo dla braku dowodów było utrudnione i skomplikowane. Po dłuższych wywiadach i obserwacjach udało się warszawskiemu urzędowi śledczemu ująć bandytę w jednej ze spelunek złodziejskich. Niebezpiecznym napastnikiem okazał się 36-letni Bolesław Ratyński, z zawodu zdun, znany alkoholik i za pijaństwo wydalony z pracy. Ratyński przyznał się do napadu i opowiedział ze wszystkiemi szczegółami, w jakich okolicznościach dokonał napadu na bezbronną służącą. Oprócz Ratyńskiego zatrzymany jest Stanisław Wyszyński, w którego towarzystwie i kochanki tegoż spędzał czas na hulankach za zrabowane pieniądze.

TOWARZYSTWO Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ KRYMINALNĄ. Na początku br. w domu przy ul. Ossolińskich 8 w Warszawie, w czteropokojowem, komfortowo urządzonem mieszkaniu, założone zostało biuro pod nazwą „Warszawsko-Gdańskie Towarzystwo Handlowe" z oddziałami w Gdańsku, Poznaniu, Łodzi, Sosnowcu, Katowicach, *Krakowie*, Lwowie, Stanisławowie, Wilnie i Lublinie. Firma była zarejestrowana i jako jej właściciele występowali: Marjan Marszałek, Bolesław Krawczyk. Jeden z nich mianował się dyrektorem, drugi wicedyrektorem z odpowiedniemi szyldzikami na drzwiach gabinetów. Ponadto w biurze tem urzędowali współpracownicy, mianujący się prokurentami, sekretarzami i buchalterami. „WGTH" rozesłało setki prospektów i ofert do firm, składów i fabryk w całej Rzeczypospolitej. Szumnie zredagowane cyrkularze, zaopatrzone podpisami dyrektorów, opiewały, iż „W. G. T. H." jest w poszukiwaniu znacznych partyj towarów w celach eksportowych dla nawiązania stosunków między Polską a Gdańskiem, na terenie którego mają rozległe stosunki. Ofertanci proponowali bardzo dogodne warunki (gotówka, względnie krótkoterminowy, trzydziestodniowy otwarty rachunek lub prima weksle). Tak świetne warunki w dzisiejszych ciężkich czasach spotkały się z życzliwem przyjęciem w sferach handlowych, toteż wkrótce firma była zasypana towarami różnego rodzaju. Większemi i mniejszemi partjami dostarczano cegłę, obuwie, zegary, gramofony, korki, żarówki, wapno, cement itp. Ostatnio firma „Obremski", skład obuwia dostarczyła „WGTH" rzekomo dla potrzeb personalu, kilkaset par obuwia i jako pokrycie otrzymała weksle. Wkrótce jednak dowiedziano się, iż obuwie to sprzedawane jest na mieście o 50 proc. taniej. — O podobnych operacjach firmy z ul. Ossolińskich dowiedzieli się inni dostawcy, wskutek czego sprawą zajęła się policja, która wkroczyła do lokalu „WGTH" i dokonała rewizji. Stwierdzono, iż Warszawsko-Gdańskie Towarzystwo Handlowe prowadziło od dłuższego czasu oszukańcze tranzakcje, polegające na wyłudzeniu towaru i na regulowaniu należności fikcyjnemi wekslami z nazwiskami nieistniejących firm, sfabrykowanemi przez zawodowych fałszerzy. W ten sposób oszukanych zostało kilkadziesiąt firm na około 100 tysięcy złotych. Marszałka i Krawczyka aresztowano.

SKARB W SIENNIKU. Natalja Olejniczak, licząca lat 58, przez szereg lat prowadziła wraz z mężem sklep masarski przy ul. Młynarskiej w Łodzi. Z chwilą śmierci męża Olejniczakowa przeniosła się do dzieci, zamieszkałych przy ul. Dolnej nr. 7 na Dołach. Przed paru miesiącami Olejniczakowa ciężko zachorowała i zmuszoną była odbyć kurację w szpitalu. Gdy Olejniczakowa wróciła do mieszkania przy ul. Dolnej, zapytała przedewszystkiem, co dzieje się z jej siennikiem. Gdy dowiedziała się, że siennik wraz ze słomą został wyrzucony na śmietnik, bowiem był już bardzo stary i zniszczony, staruszka popadła w rozpacz i przyznała się, że w sienniku miała ukryte, w starej pończosze oszczędności, na które składały się monety złote rosyjskie, oraz banknoty złotowe, na sumę około 1.800 zł. Ponieważ nikt z rodziny Olejniczakowej pończochy takiej nie widział, zaczęto szukać skarbu w śmietniku. Okazało się jednak, że śmiecie były już kilkakrotnie wywożone tak, iż ślad po śmieciach zaginął.

ZAMORDOWANIE PASTORA. Wielką sensację w Kępnie (Poznańskie) i okolicy wzbudziła śmierć miejscowego pastora protestanckiego, Ernsta Klawittera. Początkowo sądzono, iż pastor Klawitter zmarł nagle. Sprawa wyjaśniła się dopiero później. Zwłoki zmarłego znaleziono w dniu 23 bm. Dopiero przy bliższych oględzinach okazało się, iż śmierć spowodowana była kulami rewolweru. Pastor Klawitter miał przejść wkrótce na emeryturę i wyprowadzić się z Kępna. Narazie nie zdołano ustalić sprawcy zabójstwa, a w wyniku dochodzeń tymczasowych nasunęło się podejrzenie, iż pastor Klawitter został zamordowany przez zemstę. Jako silnie podejrzanego aresztowano redaktora ukazującego się w Kępnie niemieckiego tygodnika „Kempener Wochenblatt", Adolfa Kietzmana. W tajemniczej tej sprawie władze prowadzą jeszcze śledztwo. Ze szczegółów śledztwa wynika, iż morderstwo jest niewątpliwe, gdy w toku dochodzeń znaleziono łuski rewolwerowe jako ślady strzałów.

—ooo—

Z zagranicy

BÓJKI POLITYCZNE W NIEMCZECH. — W Bernsgruen koło Schwarzenbergu w Rudawach doszło w niedzielę popołudniu do krwawego starcia hitlerowców z komunistami. Przed zgromadzeniem urządzili hitlerowcy pochód demonstracyjny, któremu pod budynkiem gminnym zagrodzili drogę komuniści. Część uzbrojonych w kastety komunistów rzuciła się na hitlerowców a nieposiadający broni powyrywali balaski z płotu i tak uzbrojeni wszczęli straszną bójkę, zmuszając nacjonal-socjalistów do ucieczki. W walce zostało 4 hitlerowców tak ciężko poturbowanych, że musiano ich przewieść do szpitala. 26 odniosło rany lżejsze. Liczba rannych komunistów nie jest znana, gdyż towarzysze zabrali ich i ukryli w domach.

WYPADEK PODCZAS WYŚCIGÓW AUTOMOBILOWYCH. Znany francuski wyścigowiec Michel Dore uległ w niedzielę podczas zawodów automobilowych imienia Masaryka w Brnie ciężkiemu wypadkowi. Jadąc na czele zawodników wozem marki „Bugatti", po piątej rundzie popadł Dore na zakręcie w poślizg, samochód zmiażdżył drzewo, wywrócił się i przygniótł go swym ciężarem. Dore doznał złamania kości miednicowej i krwotoku wewnętrznego. Stan jego jest bardzo poważny.

OLBRZYMI POŻAR BAWEŁNY. W jednym ze składów bawełny w Roubaix (Francja północna) wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, którego pastwą padł cały magazyn wraz z olbrzymim zapasem bawełny surowej. Straty wynoszą około 10 miljonów franków.

ZGON „KRÓLA MIEDZI". W Nowym Jorku zmarł miljoner amerykański, „król miedzi" Daniel Guggenheim w 74 roku życia.

Urzędnicy przeciw wywiadowi Nr 4

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 września.

Ostatni wywiad premjera Piłsudskiego, w szczególności ustęp o urzędnikach, wywołał w sferach urzędniczych rozgoryczenie. Dało się to odczuć na zwołanym tu wiecu sanacyjnym pracowników umysłowych, który zakończył się fiaskiem dla zwołujących. Podczas przemówień padały okrzyki nieprzyjazne pod adresem organizatorów wiecu. Gdy przyszło do głosowania nad hołdowniczą rezolucją dla Piłsudskiego, większość zebranych opuściła salę.

Brześć się zaludnia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 września.

W Chełmnie aresztowano b. posła Józefa Machnicę ze Stronnictwa chłopskiego. Oskarżają go o „poburzające" przemówienie. Przewieziono go do Brześcia.

ARESZTOWANI B. POSŁOWIE DAJĄ ZNAK ŻYCIA

Zamknięty w Brześciu b. poseł Dobroch z Stronnictwa chłopskiego podpisał pełnomocnictwo dla swych obrońców Hofmokla-Ostrowskiego i Krysy. Podpisał też deklarację, wymaganą przez ordynację wyborczą, że przyjmuje kandydaturę. Wszystkie te dokumenty prokuratura wręczyła drowi Hofmoklowi.

PAPIERY KORFANTEGO

Katowice, 29 września. (Tel. wł. „Naprzodu"). Zabrane u Korfantego podczas rewizji papiery prywatne zostały przez policję zwrócone jego żonie. Także papiery i księgi wydawnictwa „Polonji" zostały zwrócone.

Walka „strzelców" z policją i kolejarzami

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 września.

Dzienniki dzisiejsze donoszą o następującem charakterystycznem dla naszych stosunków zajściu: Wczoraj pociągiem 403 Warszawa—Toruń jechał oddział „Strzelców" do Torunia, zajmując ostatni wagon. Gdy pociąg ruszył ze stacji Kutno, z ostatniego wagonu padło kilkanaście strzałów rewolwerowych i karabinowych. Jedna z kul wpadła do budynku stacyjnego, przebiła okno i wpadła do biura, trafiając dyżurnego urzędnika ruchu Antoniego Morawskiego w brzuch w chwili, gdy nadawał depeszę do najbliższej stacji o ruszeniu pociągu. Mimo ciężkiej rany Morawski chciał dokończyć depeszę, stracił jednak przytomność i depeszy nie dokończył. Zajście zauważyli kolejarze, którzy rannemu pospieszyli z pomocą i w ciężkim stanie przewieźli go do szpitala.

Stacja Włocławek, zaniepokojona niedokończoną depeszą, połączyła się ze stacją w Kutnie z zapytaniem, co zaszło. O zajściu zawiadomiono władze kolejowe i policję, których śledztwo wykazało niezbicie, że **strzały padły z wagonu, w którym jechali „strzelcy".** Wobec tego zatrzymano pociąg o kilkanaście kilometrów od Kutna i wszczęto na miejscu dochodzenia. „Strzelcy" odmówili wyjaśnień a na żądanie policji, aby złożyli zeznania, zajęli groźną postawę, obsadzili drzwi i okna wagonu z rewolwerami i karabinami w rękach. Policja, czując się zbyt słabą, puściła pociąg i zawiadomiła o zajściu władze we Włocławku.

Na stacji we Włocławku czekała na pociąg policja i służba kolejowa. Policja otoczyła wagon, ale „strzelcy" oświadczyli oficerowi policji, że jeżeli policja wkroczy do wagonu, przyjmą ją salwą. Władze wobec swej bezsilności po półtoragodzinnem czekaniu puściły pociąg w dalszą drogę do Torunia.

TELEGRAMY

Sojusznik BB: ksiądz Okoń

Warszawa, 29 września (tel. wł. „Naprzodu"). Znany b. poseł ks. Okoń przybył do Warszawy i zameldował się w BB z chęcią kandydowania na liście sanacyjnej.

Sanacyjna furja

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA NA TLE POLITYCZNEM

Warszawa, 29 września (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj zarzyła się w Otwocku pod Warszawą tragedja małżeńska na tle politycznem. Między małżonkami S. G. (prasa nie podaje nazwiska, nadmieniając tylko, że G. jest inżynierem) od dłuższego czasu panowały niesnaski z tego powodu, że **on należał do jednej z partyj opozycyjnych, ona zaś była zagorzałą sanatorką.** Na tem tle doszło do zaostrzenia się stosunków. Mąż kategorycznie domagał się, aby żona wycofała się z działalności politycznej, czemu ona odmówiła. Widocznie wściekle mu dojadła, albowiem wczoraj w nocy inżynier G. popełnił zamach samobójczy, zażywszy większą dozę arszeniku. Lekarzom udało się uratować mu życie, ale stan jego jest groźny.

— o o o —

WZROST LICZBY ODDZIAŁÓW SEKRETARJATU LIGI NARODÓW

Genewa, 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Ligi uchwalono powiększyć liczbę oddziałów sekretarjatu Ligi z 12 na 14. Powiększenia dokonano w ten sposób, że prowadzony przez sir Arthura Salkera oddział podzielono na dwa oddziały: finansowy i gospodarczy, a dział socjalny podzielono na dział opieki społecznej i oddział do zwalczania handlu narkotykami. Komisja przyznała następnie 20 tysięcy franków na wydatki dla komitetu studjów w kwestji europejskiej i 100 tysięcy franków na badanie przyczyn gospodarczego kryzysu światowego.

NIEMCY PROTESTUJĄ PRZECIW DEMONSTRACJOM W PRADZE

Genewa, 29 września. Dziś przedpołudniem dr. *Curtius* odbył dłuższą konferencję z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych *Benesem*. Jak z kół niemieckiej delegacji donoszą, tematem konferencji były ostatnie demonstracje antyniemieckie w Pradze.

WYROK ŚMIERCI NA ŻONOBÓJCĘ

Lipsk, 29 września. Najwyższy Trybunał Rzeszy odrzucił dziś rewizję wyroku śmierci wydanego przez sąd przysięgłych w Prenzlau przeciw dentyście Gutmanowi, oskarżonemu o zamordowanie żony. Wyrok stał się prawomocnym i zostanie wykonany.

WZROST BEZROBOCIA W ANGLJI

London, 29 września. Wszyscy górnicy kopalni węgla w Seaham, w hrabstwie Durham, w liczbie 2.600 osób dostali 14-dniowe wypowiedzenie pracy. Wypowiedzenie umotywowane jest ciężkim kryzysem gospodarczym.

ZEMSTA „KRÓLA PRASOWEGO" NA FRANCJI

Nowy Jork, 29 września. Amerykański magnat prasowy Hearst, wydalony niedawno z Francji, wygłosił wczoraj w radju amerykańskiem mowę, w której w sposób gwałtowny i ostry *atakował Francję*. Hearst wyłuszczył szczegółowo, jak został wydalony z Francji za ogłoszenie tajnego paktu francusko-angielskiego a następnie wyraził ubolewanie, że rząd waszyngtoński nie interwenjował w Paryżu i nie wystąpił w obronie ważności paszportu amerykańskiego. Gdyby był żył jeszcze prezydent Roosevelt lub Cleveland, sprawa byłaby wzięła zupełnie inny kierunek, byłoby więcej hałasu o nienaruszalności paszportu amerykańskiego aniżeli o jego posiadaczu.

Nowy Jork, 29 września. Prasa Hearsta rozpoczęła wielką kampanję przeciw przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do międzynarodowego Trybunału w Hadze. Prasa ta domaga się utworzenia *bloku trzech państw amerykańskich* tj. Stanów Zjednoczonych, Kanady i Meksyku. Blok ten byłby nie do zwyciężenia i dawałby po wszystkie czasy rękojmię wolności i bezpieczeństwa.

Mężczyźni wolą wdowy

Statystyczka angielska Dorothy Dix skonstatowała, że w czasach ostatnich polepszyły się na całym świecie szanse wdów na powtórne małżeństwo. W Anglji, naprzykład, na sto narzeczonych pani Dix naliczyła dwadzieścia sześć niewiast, które miały nieszczęście pochować pierwszych mężów. Dawniej natomiast na sto kandydatek do małżeństwa — dziewięćdziesiąt dwie szło do ślubu w panieńskim wianuszku. Na człowieka zaś, który żenił się z wdową, spoglądano z politowaniem. Częściej jeszcze wychodzą zamąż wdowy we Francji.

Na sto wdów — trzydzieści pięć wstępuje w ponowny związek małżeński. Wdowy te są często dość posunięte w latach. Przeważnie wychodzą zamąż pomiędzy trzydziestym piątym, a pięćdziesiątym rokiem życia. Pomyślne te widoki wdów na małżeństwo przypisuje pani Dix takim cechom, jak gospodarność i doświadczenie w prowadzeniu domu. Młode panny pracują zazwyczaj zawodowo, a czas wolny poświęcają sportom, kinom i innym rozrywkom. Dla nauczenia się sztuki gospodarstwa nie pozostaje wiele czasu.

Wdowy natomiast są w dziedzinie tej bardziej doświadczone, przytem przeżyły już coś niecoś i mniej przeto wymagają od przyszłości i od małżonka. Poza tą przyczyną, wdowy są jeszcze często właścicielkami urządzonego mieszkania i dlatego stanowią pożądany dla panów objekt małżeństwa.

Dzień Młodzieży robotn. TUR i Dzień Spółdzielczości

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO TUR

W niedzielę 5 października w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA

Program:

1. **„Na otwarcie sezonu zimowego"** — prezes Tow. prof. Korolewicz.
2. „Dzień Mł. Rob." — prez. Org. Mł. TUR tow. St. Rzeźnik.
3. Orkiestra Org. Mł. TUR.
4. Przegląd sportu robotniczego i deklamacja tow. Patyny.
5. „Sport robotniczy" — prez. RSKO tow. M. Statter.
6. Chór „Lutni robotniczej" pod kier. Prof. Dr. Rzyczkowskiego.
7. Przemówienia przedstawicieli OKR PPS, Rady Zw. Zaw. i ak. mł. socjal. (ZNMS).
8. Deklamacja chóralna.
9. Śpiewki obozowe — Czerwoni Harcerze.

Pauza.

10. „O Spółdzielczości" — wicepr. tow. T. Kluczka.
11. „W sidłach Judasza", sztuka w 3 aktach, odegra Zespół Teatru TUR.
12. Na zakończenie odśpiewają zebrani „Czerwony Sztandar" i „Hymn młodzieży".

Początek o godz. 5'30 wieczór.

Ceny miejsc od 1 zł. do 30 gr.

Fundusz wyborczy

Leśniak 4'50 zł., Urbańczyk, 2'50 zł., Czechowski 2 zł.

HUMOR I SATYRA

PRZEDWYBORCZY WIERSZYK SANACYJNY

(Na nutę znanej lwowskiej piosenki: „Dziś zabawa weteranów").

Dziś wybory już na karku
Będzi wielka chryja,
My zwyciężyć musim,
Górą sanacyja.
Posły siedzą w kryminali,
Co si bardzo chwali,
Boby przeszkadzali
Zwyciężyć nam.

Opozycję przekonamy
Przy pomocy kija,
Że zwyciężyć musi
Nasza sanacyja.
A jakby nam przeszkadzar,
Będą w mordę brali
Będą uciekali
Precz taj ju.

Choćby nawet opozycja
Głosów więcej miała,
Na nic si nie przyda
Ich robota cała.
Bo jak wynik będzie kruchy,
To zjawią si duchy—
I pomogą, znów
Zwyciężyć nam.

Z tego nasza sanacyja
Nic sobi ni robi,
Bo dla nas to grunt jest
Pozostać przy żłobi.
A co Polskę dalej czeka
Nikt z nas si ni trapi,
Bo kużden coś złapi,
A grunt to żłób. — **Czek.**

Ruch spółdzielczy

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

Spółdzielczość polska wzorem lat ubiegłych będzie obchodzić w najbliższym czasie „Dzień Spółdzielczości", w którym oczom ogółu przedstawi swoje cele, swój dorobek i swoje dążenia. Na dzień ten wybrano pierwszą niedzielę października, t. j. dzień 5 br.

W chwili ciężkiego i przewlekłego kryzysu gospodarczego, który przeżywamy, Dzień Spółdzielczości nabiera tem większego znaczenia, że spółdzielczość jest jednym z czynników, który najskuteczniej przeciwstawia się temu kryzysowi, że w walce z nim wysuwa metody własne wypróbowane i niezawodne. Potężne organizacje spółdzielcze zapewniają swym miljonowym wciąż rosnącym rzeszom członków skuteczną pomoc w tym tak trudnym okresie życia gospodarczego. Przygotowania do obchodu dnia spółdzielczości są w toku. Uroczystości z nim związane są na szeroką skalę i przewidziany jest szereg imprez, które zapowiadają, że Dzień ten w roku bieżącym wypadnie jeszcze wspanialej, niż w latach ubiegłych.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W SZKOŁACH

Ministerstwo oświaty zarządziło, by w szkołach podobnie jak w roku ubiegłym poświęcić w dniu 4 października roku bieżącego jedną godzinę nauki pogadankom na temat idei i zagadnień spółdzielczości. Niezależnie od pogadanek mogą być w dniu 5 października organizowane przez młodzież, pod kierunkiem wychowawców, odpowiednie obchody szkolne lub międzyszkolne.

Ruch wyborczy

KONFERENCJA CENTROLEWU W KROŚNIE

W niedzielę 21 września przy udziale przeszło 150 delegatów Centrolewu odbyła się w Krośnie wspólna konferencja, celem ustalenia programu prac przedwyborczych w powiecie krośnieńskim. Konferencję zagaił tow. Pilch, powołując do prezydjum ob. Rygla, Wdowiarza (Wyzwolenie), tow. Tebicha, Pilcha (PPS), ob. Stanisza J. (Stronnictwo Chłopskie), ob. Kuczę (PSL Piast). O sytuacji politycznej i o znaczeniu obecnych wyborów przemawiali: ob. inż. **Pawłowski**, były poseł ze Stronnictwa Chłopskiego i tow. dr. **Grossfeld z PPS.** — W dyskusji przemawiał tow. Pilch, który ujął aparat organizacyjny w powiecie, o sposobie naszej walki agitacyjnej, oraz zaproponował szereg propozycyj oraz wniosków co do programu roboty przedwyborczej w naszym powiecie, ob. Stankiewicz z Sanockiego (Stronnictwo Chłopskie), — który schłostał niemiłosiernie krętacką robotę Stapińskiego, demaskując jego działalność, tow. Tebich i inni, poczem **jednogłośnie** uchwalono następującą rezolucję: — „Konferencja delegatów PPS, PSL Wyzwolenie, PSL Piast oraz Stronnictwa Chłopskiego, powiatu krośnieńskiego, po wysłuchaniu referatów, **wita z radością** fakt sojuszu wyborczego stronnictw chłopskich i robotniczych, **protestuje przeciw bezprawnemu aresztowaniu byłych posłów i przeciw zmianie ustawy o czystości wyborów**, oraz postanawia wytężyć wszystkie siły, aby wbrew próbom zastraszenia i gwałtów, oszustw wyborczych — **zapewnić zwycięstwo demokracji polskiej**".

Wkońcu wybrano Komitet Powiatowy Centrolewu, do którego weszli delegaci ze wszystkich stronnictw Centrolewu.

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godz. 7 wieczór w Sekretarjacie, ul. Dunajewskiego 5 II p.

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 2 października o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. z porządkiem dziennym: Ustalenie kandydatur na okręg wyborczy Kraków-miasto. **Prezydjum OKR PPS Kraków-miasto.**

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we środę 1 października o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy bardzo ważne.

„GODZINA W SĄDZIE PRACY". Wydział pomocy prawnej Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 8 I p.) wznawia swą działalność, urządzając jak co roku zebrania, poświęcone teorji i praktyce ustawodawstwa społecznego przy każdorazowym współudziale jednego z syndyków Związku. Pierwsza taka „Godzina w sądzie pracy" odbędzie się w sobotę, 4 października o godzinie 7 wieczorem.

PRZEDWYBORCZE ZGROMADZENIA DZIELNICOWE PPS

CZARNA WIEŚ. Dziś we wtorek o godz. 6'30 wieczór w lokalu p. Schlanga przy ul. Czarnowiejskiej 43.

ŁOBZÓW. We środę 1 października o godz. 6 wieczór w restauracji p. Schapera przy ul. Gnieźnieńskiej.

DĄBIE. We środę 1 października o godz. 6 wieczór w fabryce „Jedność" przy ul. Kosynierów.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Przeprowadzka".
Środa: „Pierwsza pani Frazer".
Czwartek popoł. o godz. 3'30: „Kordjan" (przedst. dla młodz. szkolnej — ceny znacznie zniżone); wieczór: „Przeprowadzka".

BAGATELA

Codziennie: „Serce Krakowa".

KINOTEATRY

Apollo: „Parada miłości".
Corso: „Legjon potępieńców".
Dom żołnierza: „Prawo męża".
Muzeum: „Syam" (W krainie białego słonia) „Na ognistym smoku". „Hodowla warzyw".
Promień: „Boska kobieta".
Sztuka: „Ostatnia kompanja".
Uciecha: „Tajemnica lekarza" (polski film mówiony).
Wanda: „Podróż poślubna".
Warszawa: „Przygody w obłokach".

RADJO KRAKO[illegible]KIE

Wtorek 30 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. — 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Przegląd radjowy — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 19.50: Opera z Poznania. Po operze feljeton z Warszawy i komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.